

Festiwal PZKO. Święto polskości na Zaolziu

Data publikacji: 1.06.2015 14:25

Kilka tysięcy osób bawiło się w sobotę 30 maja na XXVI Festiwalu PZKO w Parku Boženy Němcovéj (b. park pałacowy Larischów) w Karwinie-Frysztacie. Na scenie wystąpiły miejscowe zespoły z najbardziej znanymi "Olzą" i "Oldrzychowicami", a zwieńczeniem tego święta polskości na Zaolziu był wieczorny koncert legendarnej grupy "Kombii".

Ta sięgająca korzeniami 1953 roku impreza zawsze przyciąga tłumy Polaków z całego Zaolzia. — **Powiniem tu chodzić z tabliczką na kieryj je napisane „dzień dobry”. Bo tu je tela ludzi znomych, že ja nie zdążył wszystkim mówić „dzień dobry”** — żartował Andrzej z Wędryni, który obecnie studiuje w Ostrawie. To, że jest to przede wszystkim możliwość zobaczenia dawno niewidzianych koleżanek i kolegów podkreślił również Waldemar Wałach, współzałożyciel znanej w całej Republice Czeskiej firmy „Walmark”. — **Ludzie z Zaolzia, którzy są Polakami mają mało okazji do spotykania się w swoim gronie. Jedną z nich jest „Gorol”** [„Gorolski święto”, odbywając się rokrocznie w pierwszy weekend sierpnia w Jabłonkowie — przyp. red.], **ale też Festiwal PZKO. Zawsze tu przychodzę, bo spotkam kolegów szkolnych, których długo, długo nie widziałem. Człowiek się spotka, dowie co nowego, a przy okazji posłucha dobrej muzyki i zobaczy występy artystyczne na najwyższym poziomie.**

A w amfiteatrze wprost roilo się od chórów, zespołów tanecznych zarówno dziecięcych, jak chociażby czeskocieszyńska „Rytmika”, czy już tych bardziej profesjonalnych, jak znane również poza Zaolziem wspomniane na wstępie Olza” czy „Oldrzychowice”. Folklor, który jest sztandarowym produktem naszych rodaków zza Olzy, nie zdominował jednak festiwalowego programu. Na scenie wystąpiły miejscowe kapele rockowe z wokalistką Noemi Bocek na czele. Z przejściem oczekiwano też na popisy akrobatyczne istniejącej nieprzerwanie od 1905 roku grupy sportowej „Gimnaści” z Wędryni specjalizującej się w ustawianiu żywych piramid.

Czy się podobało? Albo, czy — jak to się mawia na Zaolziu — impreza była udana? — **Super. Mogłoby być trochę więcej ludzi ale może trochę pogoda odstraszyła** — stwierdził jeden z uczestników. Bo rzeczywiście kilkakrotnie pokropiło z nieba mimo zaklęć PZKO-wskich chórów, które jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem zaśpiewały „Nie lij dyscu nie lij”. — **Fajnie tu jest. Polska mentalność jest taka, że często różne imprezy i festiwale kończą się awanturą, bo ktoś za dużo wypije. A tutaj widzę, że ludzie się po prostu bawią, mimo że jest alkohol, Więc to robi na mnie bardzo dobre wrażenie** — dodał Kamil z Bielska, który wraz ze swoją dziewczyną Julią pierwszy raz pojawili się na Zaolziu.

Ale wicewojewoda śląski Piotr Spyra nie po raz pierwszy bawi za Olzą. — **Bardzo mi się tu podoba. Kocham być na Zaolziu, mam tu wielu przyjaciół i czuję się tu jak u siebie** — stwierdził. — **Ta tutejsza tożsamość polska, ten model polskości, bardzo mi odpowiada, bo jest wierny korzeniom, ale też otwarty i spontaniczny. Jednak jest to dla mnie niepojęte dlaczego śląskie samorządy nie współpracują tak jakby mogły z partnerami z Zaolzia. Nie wiem dlaczego tak się dzieje, boli mnie to. Staram się lobbować na rzecz tego większego zainteresowania...**

To jest zawsze temat, który pojawi się podczas rozmów na wszelkich zaolziańskich imprezach — ten brak kontaktów z Polską, mimo braku granicznych szlabanów. — **Kiedy ja byłem młody to mimo że granice były zamknięte ten kontakt z teatrem polskim, muzyką, literaturą był taki bardziej silny niż dzisiaj** — ze smutkiem skonstatował Wałach. — **Dzisiaj młodzi są niestety pod wpływem czeskich mediów, facebooka. To jest tylko moja subiektywna ocena, ale kiedy rozmawiam z młodymi to odnoszę wrażenie, że znają więcej czeskich grup muzycznych, bardziej czeski teatr, czeski sport niż polski.**

Tym przekąźnikiem kultury polskiej jest jednak chociażby wydawany od 65 lat [„Zwrot”, miesięcznik zaolziańskich Polaków](#), którego stoisko cieszyło się sporym zainteresowaniem. Swoje kramy mieli również rzemieślnicy szczytający się elitarnym certyfikatem „Górolsko Swoboda”. Jednak — bądźmy szczerzy — największą frekwencję

odnotowywały stragany prowadzone przez Miejscowe Koła PZKO, gdzie można było się posilić i zrosić gardło płynem w zależności od upodobania. Na piwnym dystrybutorze w swoim stoisku działacze z Cierlicka przykleili kartkę z fraszką Janusza Gaudyna: „PŁAĆ FEST-i-WAL KU CHAŁUPIE”. I dobrze po północy wszyscy uczestnicy XXVI Festiwalu PZKO udali się „ku chałpie”...

(ŷ)